

Miejsce na identyfikację szkoły

ARKUSZ PRÓBNEJ MATURY Z OPERONEM JĘZYK POLSKI

POZIOM PODSTAWOWY

Czas pracy: 170 minut

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 12 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Odpowiedzi zapisz w miejscu na to przeznaczonym przy każdym zadaniu.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

Życzymy powodzenia!

Za rozwiązanie
wszystkich zadań
można otrzymać
łącznie **70 punktów**.
Zadania 1., 2. – 20 pkt
Zadanie 3. – 50 pkt

Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

--	--	--

**KOD
ZDAJĄCEGO**

Arkusz opracowany przez Wydawnictwo Pedagogiczne OPERON.
Kopiowanie w całości lub we fragmentach bez zgody wydawcy zabronione.

Przeczytaj uważnie teksty, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nimi. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstów i tylko własnymi słowami – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile cię poproszono.

Zadanie 1.

Justyna Sobolewska

Kiczowaty kostium Zagłady

Księgarnie i witryny internetowe pękają od książek z Auschwitz w tytule, trudno odróżnić świadectwa, relacje więźniów od powieści, które są fantazjami na temat prawdziwych zdarzeń i postaci. I te właśnie okazały się żyłą złota – królują na listach bestsellerów na całym świecie i są traktowane jako źródło wiedzy o Auschwitz. To tylko niektóre z nich: „Tatuażysta z Auschwitz” i jego kontynuacja „Podróż Cilki”, „Kołysanka z Auschwitz”, „Położna z Auschwitz”, „Bibliotekarka z Auschwitz”, „Anioł z Auschwitz”, „Sekret Elizy. Auschwitz. Płatna miłość”, „Tajemnica z Auschwitz”, „Dziewczęta z Auschwitz”. Kto będzie następny? Fryzjer, ślusarz, wiolonczelistka, krawcowa? Możliwości jest mnóstwo.

Dlaczego jest coraz więcej tego typu książek? – *Znika pokolenie świadków* – mówi Mikołaj Grynberg, autor m.in. książki „Oskarżam Auschwitz”. – *Ci, którzy piszą, mogą pisać, co chcą. Można teraz umieścić akcję w miejscu, w którym wcześniej nie można było.*

Wszystko można wymyślić. Przepis na bestseller jest prosty – powinna to być historia chwytająca za serce i podnosząca na duchu. Sceny wyciskające łzy – koniecznie. [...] Nie trzeba też unikać patosu, należy bez ograniczeń chwalać bohaterstwo. Warunek podstawowy: obraz musi być czarno-biały, wierność faktom – zupełnie niekonieczna, acz nawiązywanie do prawdziwych zdarzeń i postaci wskazane. Warto wczuwać się w bohaterów – zwłaszcza w Josefa Mengele¹. Ileż to portretów ma ta postać w nowych powieściach! Wszyscy też mówią o obozie pełnymi zdaniem, jakby byli w szkole. Przede wszystkim jednak należy puścić wodze fantazji. Kolejni autorzy ochoczo odtwarzają tę rzeczywistość bez poczucia, że jest ona dla nas niewyobrażalna. Auschwitz zamieniło się w dekoracje historyczne, w których można odtworzyć dowolne sceny. [...]

Fikcja zastępuje ludziom prawdę do tego stopnia, że zwiedzający Auschwitz szukali willi, w której mieszkał syn esesmana w powieści Johna Boyne’a „Chłopiec w pasiastej piżamie” z 2008 r. Ostatnio sam pisarz oburzał się na Twitterze na nadużywanie tematu: „wydawcy i pisarze tworzą gatunek, który dobrze się sprzedaje, podczas gdy ten obszar powinien być traktowany z większym szacunkiem i namysłem”. Odpowiedziało mu Muzeum Auschwitz-Birkenau, przypominając, że jego powieść nie ma nic wspólnego z faktami historycznymi i nie może być źródłem wiedzy o tamtym czasie. Przede wszystkim zupełnie niemożliwa była przyjaźń żydowskiego chłopca i syna esesmana, którzy w powieści bawią się ponad ogrodzeniem. W rzeczywistości zginęliby obaj. To nie był jedyny przypadek interwencji pracowników Muzeum Auschwitz-Birkenau. Tak było również w przypadku najgłośniejszej powieści z tego nurtu: „Tatuażysty z Auschwitz” australijskiej autorki Heather Morris. [...] „Błędy, nadinterpretacje, przeinaczenia budują całkowicie nieprawdziwy obraz rzeczywistości łagrowej” – pisała o tej książce Wanda Witek-Malicka w magazynie „Memoria” wydawanym przez Muzeum Auschwitz. [...]

Prawdziwe historie opowiadane przez byłych więźniów nie były zazwyczaj pisane „ku poprzepięciu serc” – przeciwnie, odkrywały straszliwą stronę człowieczeństwa. Zmierzyć się z nimi, to było wyzwanie dla czytelnika.

Justyna Sobolewska, *Kiczowaty kostium Zagłady*, „Polityka” 2020, nr 6.

¹ *Josef Mengele* – niemiecki lekarz, zbrodniarz wojenny, nazywany Aniołem Śmierci. Brał udział w selekcjach do komór gazowych i prowadził w Auschwitz-Birkenau pseudoeksperymenty medyczne na więźniach obozu.

Zadanie 1.1. (0–1)

Wybierz właściwą odpowiedź.

Bestseller to książka, która:

- A. jest arcydziełem.
- B. najlepiej się sprzedaje.
- C. ma najciekawszą fabułę.
- D. jest najbardziej doceniana przez krytyków.

Zadanie 1.2. (0–2)

a) W jakiej funkcji wystąpiły pytania w zakończeniu akapitu 1.?

.....
.....

b) Zacytuj inne zdanie z dalszej części tekstu, które pełni tę samą funkcję.

.....

Zadanie 1.3. (0–1)

Wyjaśnij na podstawie akapitu 3. znaczenie sformułowania „puścić wodze fantazji”.

.....
.....

Zadanie 1.4. (0–1)

Sformułuj argument wyjaśniający, dlaczego *Auschwitz* zamieniło się w *dekoracje historyczne*, w których można odtworzyć dowolne sceny.

.....
.....
.....

Zadanie 1.5. (0–2)

Podaj trzy zarzuty kierowane przez pracowników Muzeum Auschwitz wobec współczesnych bestsellerów o obozie w Auschwitz.

1.
2.
3.

Zadanie 1.6. (0–1)

Wyjaśnij sens tytułowej metafory *kiczowaty kostium Zagłady*.

.....
.....
.....

Zadanie 1.7. (0–2)

a) Wyjaśnij, dlaczego prawdziwe opowieści oświęcimskie nie były najczęściej pisane „ku pokrzepieniu serc”.

.....

.....

.....

.....

b) Podaj autora i tytuł dzieła odnoszącego się do tematyki obozowej, które nie zostało napisane „ku pokrzepieniu serc”.

Autor:

Tytuł:

Zadanie 2.

Hanna Jadacka

Żeńskie formy tytułów, stanowisk oraz nazwisk

Wzrost poziomu wykształcenia kobiet, ich aktywizacja zawodowa i dążenie do uzyskania odpowiedniego prestiżu społecznego przyniosły – jako jeden z rezultatów – obejmowanie przez nie coraz to nowych funkcji, stanowisk, uzyskiwanie tytułów naukowych, dotychczas zastrzeżonych dla mężczyzn. Terminologia tych nowych dziedzin aktywności była dostosowana tylko do płci osób tradycyjnie z nimi związanych; dał się więc odczuć dotkliwy brak form żeńskich. W trakcie prób prowadzących do uzupełnienia tych niedoborów pojawiły się dwojakie przeszkody – ze strony samych zainteresowanych, które uważały, że żeńskie określenie zawodu, tytułu czy stanowiska obniża prestiż kobiet pełniących nowe dla nich role społeczne, oraz ze strony systemu językowego, nie zawsze podatnego na nieskrępowane tworzenie derywatów¹ obsługujących tę sferę pojęciową.

W pracach propagujących tworzenie żeńskich nazw tytułów i stanowisk odwoływano się najczęściej do tradycji i argumentów składniowych. Dowodzą, że w typowym, poprawnym zdaniu polskim wykładniki rodzajowe (w wypadku ludzi – nierozdzielnie sprzęgnięte z płcią) muszą współgrać ze sobą w wielu planach, aby tworzyć spójny, a przy tym ekonomiczny układ gramatyczno-znaczeniowy. Konstrukcje *znana architekt, nasza nowa adiunkt, prezes wyszła, rozmawiam ze swoją dyrektorką, rektor przemówi po minister* nie spełniają tego warunku, są odbierane jako połączenia nietradycyjne, podwójnie naruszające normę – z powodu nieodmienności niektórych składników oraz dysharmonii rodzajowej w planie: wyraz określany – wyraz określający.

Jednak próby konstruowania odpowiednich nazw żeńskich ujawniły, że proces ten natrafiał nie tylko na psychiczno-socjologiczne przeszkody. Okazało się też np., że polszczyzna dysponuje zaledwie jednym wykładnikiem słowotwórczym, który może być użyty w tej funkcji – przyrostkiem *-ka*. Element ten, wykorzystany do stworzenia wielu udanych, tradycyjnych form żeńskich (*aktor-ka, autor-ka, malar-ka, nauczyciel-ka, pisar-ka, śpiewacz-ka*), nie nadawał się niestety na uniwersalny formant obsługujący tę kategorię, gdyż jego stosowanie podlegało trojakim ograniczeniom: fonetycznym, semantycznym i stylistycznym.

Restrykcje fonetyczne dawały o sobie znać przy próbach tworzenia derywatów od tych podstaw męskich, które zakończone są na grupę spółgłoskową, zwłaszcza zawierającą już element *-k-*, np., *architekt, adiunkt*. Formacje **architektka, *adiunktka* nie mogły liczyć na akceptację użytkowników języka, ponieważ zawierały bardzo trudne artykulacyjnie [...] grupy spółgłoskowe *-ktk-* oraz *-nktk-*. Inne niedogodności fonetyczne stawały na przeszkodzie tworzeniu żeńskich od podstaw na *-log*. Przyrostek *-ka* wymaga w tym wypadku zmiękczenia wygłosowej spółgłoski podstawy, w wyniku czego ewentualne derywaty żeńskie zyskiwałyby postać

*filolożka, *pedagożka, *psycholożka, *radiolożka, *sinolożka, również nie mogącą liczyć na aprobatę normatywną.

Ograniczenia semantyczne przesądziły o zablokowaniu żeńskich nazw wykonawców zawodów typu *murarz* → *murarka*, *stolarz* → *stolarka*, *ślusarz* → *ślusarka*, gdyż rzeczowniki *murarka*, *stolarka*, *ślusarka* funkcjonowały już w polszczyźnie w znaczeniu ‘zajęcie murarza, stolarza, ślusarza’. Czynnikiem hamującym ewentualne ich stosowanie w nowym znaczeniu było na-cechowanie stylistyczne [...], wiązałoby się bowiem z tym odczuwanie żeńskiej profesji jako gorszej lub mniej poważnej.

Zatem norma dotycząca tego zagadnienia, sformułowana [...] na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, zgodnie z którą „używanie form męskich w odniesieniu do nazw zawodowych i tytułów kobiet jest dopuszczalne i poprawne w tych wszystkich wypadkach, kiedy formacje żeńskie nie mają tradycji i kiedy ich utworzenie albo nie jest możliwe, albo prowadzi do konfliktu między czynnikami stylistycznymi lub zwyczajowymi; niesłuszne natomiast i nie zasługujące na akceptację normatywną jest postępowanie w taki sam sposób z jednostkami od dawna funkcjonującymi w języku w formach żeńskich i zastępowanie ich męskimi” [...] w swojej ostatniej części ma już postać łagodniejszą.

Hanna Jadacka, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa 2007.

¹ *derywat* – wyraz pochodny

Zadanie 2.1. (0–1)

Wyjaśnij, dlaczego żeńskie nazwy wysokich stanowisk i tytułów stały się w XX wieku ważnym zagadnieniem językowym.

.....
.....

Zadanie 2.2. (0–2)

Podaj dwa czynniki, które okazały się przeszkodą w tworzeniu tytułów i nazw stanowisk w formie żeńskiej.

1.
.....
2.
.....

Zadanie 2.3. (0–1)

Wyjaśnij, na czym polega systemowy problem z akceptacją dla form *znana architekt, prezes wyszła*.

.....
.....
.....

Zadanie 2.4. (0–1)

Wybierz poprawną odpowiedź.

Zgodnie z treścią artykułu za poprawną należy uznać formę:

- A. szkolna pedagog.
- B. szkolna pedagożka.

Zadanie 2.5. (0–2)

Wskaż żeńską nazwę wykonawcy zawodu, która **nie jest** uznawana za poprawną. Uzasadnij swój wybór. Nie cytuj.

- A. tapicerka
- B. dziennikarka

.....
.....

Zadanie 2.6. (0–3)

Napisz streszczenie tekstu liczące 40–60 słów.

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

Zadanie 3. (50 pkt)

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. Jak wprowadzenie obrazów przyrody do utworu wpływa na przesłanie tego utworu? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do podanego fragmentu *Chłopów* Władysława Stanisława Reymonta oraz wybranych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.

Władysław Stanisław Reymont
Chłopi (fragment)

Cicho było, ciepło i nieco sennie.
Słońce, chociaż to był już koniec września, przygrzewało jeszcze niezgorzej – wisiało w połowie drogi między południem a zachodem, nad lasami, że już krze i kamionki, i grusze po polach, a nawet zeschłe twarde skiby kładły za się cienie mocne i chłodne.
Cisza była na polach opustoszałych i upajająca słodkość w powietrzu, przymglonym kurzawą słoneczną; na wysokim, bladym błękitcie leżały gdzieś bezładnie porozrzucane ogromne białe chmury niby zwały śniegów, nawiane przez wichry i postrzępione. A pod nimi,

jak okiem ogarnąć, leżały szare pola niby olbrzymia misa o modrych wręczach lasów – misa, przez którą, jak srebrne przedziwo rozbłyśnięte w słońcu, migotała się w skrętach rzeka spod olch i łożyn nadbrzeżnych. Wzbierała w pośrodku wsi w ogromny podłużny staw i uciekała na północ wyrwą wśród pagórków; na dnie kotliny, dokoła stawu, leżała wieś i grała w słońcu jesiennymi barwami sadów – niby czerwono-żółta liszka¹, zwinięta na szarym liściu łopianu, od której do lasów wyciągało się długie, splecione nieco przedziwo zagonów, płachty pól szarych, sznury miedz pełnych kamionek i tarnin – tylko gdzieś tam w tej srebrnawej szarości rozlewały się strugi złota – łubiny żółciły się kwiatem pachnącym, to białe omdlałe, wyschłe łożyska strumieni albo leżały piaszczyste sennie drogi i nad nimi rzędy potężnych topoli z wolna wspinały się na wzgórze i pochylały ku lasom.

Ksiądz ocknął się z zapatrzenia, bo długi, żałosny ryk rozległ się gdzieś niedaleko, aż wrony poderwały się z krzykiem i skośnym rzutem leciały na kopaniska² – a czarny migocący cień biegł za nimi dołem po rżyskach i podorówkach.

Przysłonił ręką oczy i patrzył pod słońce – drogą od lasów szła jakaś dziewczyna i ciągnęła za sobą na postronku dużą, czerwoną krowę; gdy przechodziła obok, pochwaliła Boga i chciała skrócić, aby księdza pocałować w rękę, ale krowa szarpnęła ją w bok i znowu ryczeć zaczęła. [...]

A potem szedł środkiem drogi w kurzawie, bo zamiętał nogami, ślepy dziad prowadzony przez tłustego kundla na sznurku.

A potem leciał od lasu chłopak z butelką, ale ten ujrzawszy księdza przy drodze okrążył go z dala i biegł na przetaj pól do karczmy.

To znowu chłop z sąsiedniej wsi wioził zboże do młyna albo Żydówka pędziła stado kupionych gęsi.

A każdy pochwalił Boga, zamienił słów parę i szedł w swoją drogę, odprowadzany życzliwym słowem i spojrzeniem księdza, któren, że już słońce było coraz niżej, powstał i krzyknął do Walka:

– Doórz do brzózek i do domu... na nic się konie zmachają.

I poszedł wolno miedzami, odmawiał półgłosem modlitwy i jasnym, pełnym kochania spojrzeniem ogarniał pola...

...Rzędy kobiet czerwieniły się na kopaniskach... rozlegał się grochot zsypywanych do wozów kartofli... miejscami orano jeszcze pod siew... stada krów srokatych pały się na utorach... długie, popielate zagony rdzawiły się młodą szczytką zbóż wschodzących... to gęsi niby płaty śniegów bieleły się na wytartych, zrudziałych łąkach... krowa gdzieś zaryczała... ogniska się paliły i długie, niebieskie warkocze dymów ciągnęły się nad zagonami... Wóz zaturkotał albo pług zgrzytnął o kamienie... to cisza znowu obejmowała ziemię na chwilę, że słyhać było głuchy bełkot rzeki i turkot młyna, schowanego za wsią, w zbitym gąszczu drzew pożółkłych... to znowu śpiewka się zerwała lub krzyk nie wiadomo skąd powstały leciał nisko, tłukł się po bruzdach i dołach i tonął bez echa w jesiennym szarości, na ścierniskach oprzędzonych srebrnymi pajęczynami, w pustych sennych drogach, nad którymi pochylały się jarzębiny o krwawych, ciężkich głowach... to włóczono role i tuman szarego, przesłonecznionego kurzu podnosił się za bronami, wydłużał i pełzał aż na wzgórze i opadał, a spod niego niby z obłoku wychylał się bosy chłop, z gołą głową, przewiązany płachtą – szedł wolno, nabierał ziarna z płachty i siał ruchem monotonnym, nabożnym i błogosławiącym ziemi, dochodził do końca zagonów, nabierał z worka zboża, nawracał i z wolna podchodził pod wzgórze, że najpierw głowa rozczochrana, potem ramiona, a w końcu już był cały widny na tle słońca z tym samym błogosławiącym ruchem siejby³; z tym samym świętym rzutem rozrzucał zboże, co jak złoty pył kolistym wirem padało na ziemię.

Władysław Stanisław Reymont, *Chłopi*, t. 1, *Jesień*, Wrocław 1999.

¹ liszka – pot. gąsienica

² kopaniska – pola ziemniaczane w czasie wykopków

³ siejba – rzucanie ziarna w glebę

Temat 2. Zinterpretuj podany utwór. Postaw tezę interpretacyjną i ją uzasadnij. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.

Antoni Słonimski

Credo

Łotrem jest, kto w młodości znosi kompromisy,
Kogo nęci brzuch pełny lub wypchana kiesa¹...
Łotrem jest, kto nie marzy, jak ten z Cervantesa,
Aby słońca dosięgnąć złotym ostrzem spisy!

Godzien wzgardy, kto jeno pełnej szuka misy
I kto iskier mieczami śmiałości nie krzesa,
Kogo wstrzyma w zapędzie ostrożności kresa²,
Kto nie lata jak orły – lecz stąpa jak lisy!

Młodość winna być nągła i ostra jak klinga!
Fale życia pruć chyżo jak łódka wikinga,
Śmiałym okiem w najdziksze przenikać ostępy,

Nim przezornej starości wiek nadejdzie tępy,
Zanim los, orle skrzydła łamiący na strzępy,
Nie zmieni piór skrzydlatych na pióra flaminga!

Antoni Słonimski, *Credo* [w:] tegoż, *Poezje zebrane*, Warszawa 1970.

¹ *kiesza* – sakiewka

² *kresa* – gruba linia

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)

